

Robert Janusz von Thorn

Bazylianizm jest faktem, prosta droga do upadku...

Monarchofaszyzm, kefaszyzm, bazylianizm - wirtualne idee, systemy społeczne, wartości. Dyskusja zapoczątkowana moim artykułem "Śmierć Monarchofaszyzmu" zatacza coraz szersze kręgi, a swój głos w niej zabierają coraz to nowe osoby. Pojawiły się odpowiedzi ze strony Krzysztofa Koniasa w Sarmacji w artykule pt. "[Krótka pamięć - początek](#)" oraz odpowiedzi Wandejczyków - Michasia Winnickiego "[Ex-Mandragora głos w debacie](#)" oraz tow. Struszyńskiego "[Czy bazylianizm w ogóle istnieje?](#)". Moją rolą, jako prowodyra, jest się w jakiś sposób do nich odnieść, przy czym nie ukrywam, iż odniosę się najszerzej do tow. Struszyńskiego.

Krzysztof Konias, jeden z aktywnym członków KONia i szara eminencja ruchu bazylian stara się przekonać nas wszystkich, wbrew faktom, iż nigdy nie był z bazylianami związany. To nadużycie i manipulacja faktami - prezentowanie tylko tych wygodniejszych dla siebie oraz podkreślających "niewinność" Krzysztofa jest znamieną dla opisywanego przez nas ruchu. Faktem jest, i to podkreślają wszyscy dyskutanci - co jest chyba jedynym wspólnym nam wszystkim wnioskiem - że bazylianizm i KON są i były tworamizainspirowanymi i stworzonymi przez JKM Piotra Mikołaja, podobnie zresztą jak sztucznie podtrzymywana przez niego SPD, której JKM zwyczajnie boi się pozwolić zniknąć - pomimo swojego ciągłego kręcenia, że już jej nie chce, i że ma dość. Konias stara się nas przekonać, że ludzie z KON nie byli w ruchu bazylian - przytacza tu przykłady podpisów złożonych pod "projektem" bazylian, całkowicie przy tym ignorując fakt, że podpisanie projektu, nie oznacza włączenia się w jego szeregi i dalej - nie musi oznaczać zgody na bazylianizm jako taki. Złożenie podpisów pod owym projektem i manifestem było rodzajem sprzeciwu wobec Mandragoratu Wandystanu na skutek wydarzeń jakie

wówczas miały miejsce. I nic więcej. Konias dopuszcza się manipulacji, przez co jego głos w debacie przestaje mieć znaczenie.

Tow. Struszyński pyta się natomiast "czy bazylianizm w ogóle istnieje?" i dalej stara się udowodnić, że bazylianizm=monarchofaszyzmowi, acz jest zdegenrowany. Zgodził się więc Struszyński co do faktu, iż bazylianizm jako taki stanowi coś odmiennego niż monarchofaszyzm, a jednocześnie wciąż podkreśla, że to to samo, tak, jakby nie był w stanie przyjąć do wiadomości, że mamy do czynienia z całkowicie innym schematem stosunków wewnętrznych niż niegdyś. Struszyński zarzucił mi niekonsekwencję, gdyż napisałem, że i tu, i tu istnieje system nagradzania za zasługi. To, wg. Struszyńskiego, stanowi dowód na błąd mojej teorii, a udowodnienie tezy, iż bazylianizm to monarchofaszyzm w swej najgorszej odmianie. Nic bardziej mylnego. Podkreślenie elementów wspólnych obu idei uczyniłem świadomie, przy czym zaznaczyłem ważne rozbieżności:

- * w monarchofaszyzmie grupa nagrodzonych i docenionych - klasa szlachty - jest zorganizowaną i solidną grupą społeczną lojalną wobec suwerena,

- * w bazylianizmie grupa nagrodzonych i docenionych - klasa paladynów - jest częścią podzielonej klasy szlachty, w której doszło do znacznego rozwarstwienia zarówno w sferze świadomości, nagradzania, jak i przede wszystkim lojalności.

To właśnie te różnice świadczą o upadku monarchofaszyzmu, i narodzinach bazylianizmu, i te właśnie różnice stanowią istotne rozróżnienie między tymi dwoma teoriami. Zgodziłem się, i nadal się zgadzam, że bazylianizm pochodzi od monarchofaszyzmu - jak udowodniłem w poprzedniej wypowiedzi - jest jego najbardziej zdegenrowaną formą, a zatem jest czymś zupełnie innym. Nie ma w nim niczego, co stanowiło monarchofaszyzm takim, jaki on był.

Kolejną ważną różnicą, i tę Struszyński zauważa, jest to, że szlachcic w

bazylianizmie musi pilnować swojego języka, a wolność słowa jest ograniczana wraz z kolejnymi stopniami w hierarchi szlachectwa i stopniami wtajemniczenia (najbardziej spolegliwi i lojalni dostaną dostęp do suwerena - inni nie, są często ignorowani świadomie, czy wręcz wyśmiewani). O tym napisałem już w pierwszym artykule.

Towarzysz Struszyński stwierdza, iż powiedziałem, że bazylianizm wyrósł z demokracji. Tak nie było. Powiedziałem, i podtrzymuję to, iż bazylianizm wyrósł z nurtu demokratycznego, a to nie jest to samo co demokracja. Nurt demokratyczny w państwie wirtualnym nigdy prawdziwą demokracją nie będzie i nawet tu, w Wandystanie, nie ma pełnej demokracji, pomimo, iż głowa państwa pozostaje wybierana. Nurt ma to do siebie, że zawsze będzie jedynie wpływał na kształt brzegów, między którymi się porusza - tu nurt demokratyczny będzie osłabiał władzę suwerena i stricte monarchistyczne podejście do stosunków wewnętrznych, ale jednocześnie zabierając po trochu tych idei i "zamulając" dno będzie nurt ten słabł. Tak się stało w Sarmacji. Nurt demokratyczny osłabił monarchizm, osłabił siebie, a z połączenia tego wyszła hybryda w postaci bazylianizmu, który jest ni mniej, ni więcej, potworkiem zrodzonym z kopulacji tych dwóch systemów. Bazylianizm jest ruchem, który narusza podstawy, na których budowane były wirtualne monarchie i wyrosłe z nich ruchy monarchofaszystowskie. Z wszystkich sił stara się zastąpić stare fundamenty nowymi - zmieniając historię, dyskredytując najbardziej zasłużonych (niepoddających się systemowi), narzucając sztywne i nienaturalne normy, uzurpując sobie prawo do jednej jedynej racji, itd. To już nie jest monarchia, ani nie jest nurt demokratyczny. Przyznam szczerze, że zaczynam zgadzać się z Towarzystwem Struszyńskim, że bazylianizm jako idea może być porównany do nazizmu (bo nie do faszyzmu, który dopuszczał jednak jakąś formę działającej, nie fasadowej, demokracji). Jednak jestem i będę bardzo ostrożny w posuwaniu się do takich jednoznacznych określeń.

Problem z rozgraniczeniem monarchofaszyzmu i bazylianizmu zdaje się rysować u Struszyńskiego głównie w związku z tym, że obie doktryny łączą elementy monarchistyczne, oraz to, że w obu znaczącą rolę odgrywa ta sama osoba - już nie suweren jako taki, ale konkretnie JKM Piotr Mikołaj, który najwidoczniej zmienił swoje podejście - co jest prawdą, bo pogarda do ludzi narastała w nim od dawna i nie raz dała się żywo zauważyć w dwustronnych relacjach i rozmowach. Problem Struszyńskiego polega na tym, że nie jest w stanie dostrzec tego co za JKM się znajduje. Jeśli zaczniemy patrzeć na oba ruchy po odsunięciu na bok osoby Piotra Mikołaja, zauważymy, że między tymi dwoma ideami są wielkie różnice:

- * stabilność przeciwstawia się jej brakowi,
- * monolit szlachty jako grupy zmienia się w podział, kłótnie, brak szacunku,
- * lojalność szlachty zastąpiona zostaje przez lojalność paladynów,
- * wolnomyślicielstwo wyparte zostaje przez polityczną poprawność i zbiór sztywnych norm, które narastają wraz z kolejnymi stopniami,
- * kreatywność znika zastąpiona równaniem w dół, do określonego przez "wierchuszkę" poziomu,
- * zaangażowanie suwerena topi się przez uparte trwanie na tronie pomimo ewidentnego braku czasu,
- * decydująca rola w państwie zostaje scedowana z suwerena na grupę paladynów i najbardziej zaufanych doradców dobieranych zgodnie z kluczem lojalności i ślepego wiernopoddańczego oddania,
- * akceptacja odmiennych postaw i idei zostaje zastąpiona przez nawoływanie do "wyrzucania obcych elementów".

I można tak wymieniać, analizując kolejne aspekty wewnętrznego życia społecznego w państwie wirtualnym, lista będzie rosła. O tym, że bazylianizm to wyrosła z monarchofaszyzmu idea, która go zabiła i zastąpiła świadczy właśnie takie najprostrze porównanie, bez silenia się na piękne słowa i krzesania

dowodów. Zarówno Towarzysz Strzuński, jak i Towarzysz Winnicki mają część racji w swoich wnioskach dotyczących monarchofaszyzmu i bazylianizmu, podobnie jest ze mną. Temat jest o tyle ciekawy, że budzi kontrowersje, a najbliższe miesiące, a może i kolejne lata, naznaczą wracające częściej, lub rzadziej, dyskusje o bazylianizmie. Bo odpowiadając Struszyńskiemu - tak bazylianizm w ogóle istnieje, i ma się całkiem nieźle - wystarczy prześledzić komentarze pojawiające się w sarmackiej prasie, ślepe oddanie SPD Jugend, wielkie słowa o utracie szacunku i zaufania, popieranie dla popierania, brak dyskusji, brak myślenia, brak zastanowienia... Wrogowie zostali wskazani, wygnani i ocenieni. Jedna Prawda tryumfuje. Problem w tym, że bazylianie nie zdają sobie sprawy z jednego - ich postawa i działania skazują ich ojczyznę na upadek, powolny, bolesny upadek, naznaczony chwilowymi zrywami i malowaniem trawy na zielono, ale jednak upadek. Państwo wirtualne nakierowane na jedną ideę, na jeden nurt polityczny, pozbawione debat i kreatywności będzie nie państwem wirtualnym jakie znamy i cenimy, będzie zwykłą Lebandią, z pamięcią o przeminiętej chwale i wielkich ludziach, którzy kiedyś ten kraj budowali.